Nr. 320. Lwów, czwartek 18 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 13·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Za wszechpolską dyplomacyę Polska płaci Galicyą wsch.

Strejki głodowe.

W momentach ostatecznej już rozpaczy, gdy robotnik niema już co do ust włożyć, a nie pomogły prośby i groźby, chwyta się ostatecznego, stojącego mu do dyspozycyi środka okazania swej rozpaczy, mianowicie strajku. Przeżywaliśmy już strajki w kopalniach węgla, zapowiedź powszechnego strajku kolejowego, ostatnio zagłębie borysławskie proklamowało trzydniowy strajk głodowy, aby czynnikom rządowym niejako namacalnie dowieść, że bez wydatnej pomocy aprowizacyjnej rządu robotnik skazany na zaopatrywanie się w środki spożywcze u paskarzy nie jest w stanie wyżyć.

Robotnicy rozumieją doskonale, że samymi wstrzymywaniem się od pracy nie mogą wywrzeć bezpośredniego wpływu na polepszenie się aprowizacyi, rozumieją też trudności, jakie pokonać trzeba w szóstym roku wojny, aby ludność zaopatrzyć w żywność, dlatego te demonstracye są takie krótkie, dlatego często kończy się na groźbie, skoro tylko okaże się nadzieja, że wykonanie tej groźby może być niepotrzebne. Klasa robotnicza, żyjąca mimo nieraz znacznych zarobków w skrajnej nędzy, składa na każdym kroku dowody niezwykłej cierpliwości, dowody chęci nie przysparzania państwu trudności, mimo że widzi, jak obok nędzy gromadzą się bogactwa, jak producent i handlarz opływają we wszystko i jeszcze się cieszą specyalną opieką rządu.

Jesteśmy świadkami straszliwego rozwydrzenia pod względem chęci szybkiego wzbogacenia się na nędzy i głodzie drugich, gdy z drugiej strony patrzymy na obrazy przerażającej nędzy, obejmującej dziś nie tylko szeregi przysłowiowej już biedoty, ale i przywykłych zdawna do dobrobytu. I gdy dla nędzarzy ma państwo wezwanie do cierpliwości i wyrozumienia, z drugiej strony nie czyni nic, aby rozhukane lichwiarstwo wszelkiego rodzaju chwycić za łeb i przezto stworzyć odpowiednie warunki dla przetrwania. Gdy patrzymy na targi miejskie, nie spotykamy tam czuwającej opieki władzy, aby będące do nabycia artykuły pierwszej potrzeby były istotnie dla ludności dostępne. Nie widzimy też ani w ustawodawstwie, ani w zarządzeniach administracyjnych tego dążenia, aby i tych, którzy opływają we wszystko, skłonić do pewnych ofiar na rzecz olbrzymiej, potrzebującej większości społeczeństwa.

W Polsce, w której brak wszystkiego, coraz silniej odzywają się głosy, nawet wśród ludności miejskiej domagania się wprowadzenia wolnego handlu, a Sejm, w którym większość znalazła się w rękach chłopskich, wolność tę w drodze ustawowej wprowadza.

I patrzymy na osobliwe zjawisko. Mianowicie gdy w Anglii coraz więcej artykułów stanowi kontyngent państwowy, gdy Ameryka, która żywi połowę Europy, dla ujęcia produkcyi zbożowej przez państwo, wprowadza sekwestr zboża, u nas, wśród nędzy wprowadzamy wolność handlu (paskowanie), chyba poto, aby wogóle uniemożliwić życie tym, którzy na jego utrzymanie ciężko pracują.

Tę dwojaką miarę widzi klasa pracująca i chociaż jej cierpliwość przekracza już wszelkie granice, chociaż jej demonstracye strajkowe są krótkotrwałe, to jednak wszystko ma swój kres. Polska może się stać terenem straszliwych walk żywnościowych, które mogą przybrać najpotworniejsze formy. Sfery rządzące nad zmianą dzisiejszych stosunków powinny się bardzo poważnie zastanowić, jeżeli nie chcą dopuścić do rozpętania się zawieruchy, której nikt opanować nie potrafi.

—o—

Treść odpowiedzi niemieckiej.

BERLIN. 16 grudnia. (Pat.). B. Wolffa. W odpowiedzi na notę z 8 bm. wysłał rząd niemiecki na ręce przewodniczącego komisyi pokojowej w Paryżu notę, która w streszczeniu opiewa: Rząd niemiecki przyjmuje do wiadomości, że wedle zamiaru Rady najwyższej prawo wojskowych zarządzeń przymusowych będzie mogło być zastosowane tylko aż do wejścia w życie traktatu pokojowego i że począwszy od tego punktu wypełnienie zobowiązań przewidzianych w protokole jest zagwarantowane tylko ogólnemi postanowieniami traktatu pokojowego tudzież prawem międzynarodowem. Wobec tego odpadają wątpliwości, wyrażone przez rząd niemiecki z powodu ustępu końcowego.

Nota zajmuje się następnie sprawą zatopienia floty w Scapa Flow i przedstawia, że rząd niemiecki nie dał do tego polecenia i że admirał Reuter zdecydował się na ten krok dlatego, ponieważ był mylnego zdania, iż zawieszenie broni upłynęło i że nastąpił znowu stan wojenny. Rząd niemiecki oświadcza gotowość pokrycia szkody, wynikłej z powodu zatopienia okrętów, nie jest jednak w stanie pokryć odszkodowania przewidzianego w protokole z 1. listopada. Rząd niemiecki pragnąłby już teraz przedłożyć koalicyi dowody, z których wyniknie, w jakich rozmiarach spełnienie postawionych żądań osłabia gospodarczą sprawność Niemiec.

—o—

Koalicya postawi Niemcom ultimatum

WIEDEŃ. 16 grud. (Pat.) BK z Londynu. Z Paryża donoszą, że nowej delegacyi niemieckiej nie będą przyznane ustne rokowania. Po zbadaniu odpowiedzi niemieckiej, Najwyższa rada postawi swoje żądania w formie ultimatum, co do podpisania protokołu dodatkowego.

Denikin zajął Mohilew.

WIEDEŃ, 16 grudnia. (Pat.). Telegr. Comp. z Paryża. Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że wojsko Denikina wkroczyło do Mohilewa. Wielu członków rządu ukraińskiego, między nimi prezydent ministrów, uciekło poza Dniestr. W ich towarzystwie znajduje się również Wilhelm Habsburg, który był przydzielony do sztabu Petlury.

—o—

Ruch kolejowy w Austryi będzie wstrzymany.

WIEDEŃ, 16 grudnia. (Pat.). Dzienniki tutejsze donoszą, że prawdopodobnie w tygodniu przed Bożem Narodzeniem będzie zastanowiony ruch pociągów osobowych z powodu braku węgla. Również i ruch towarowy dozna znacznych ograniczeń.

—o—

Poznań się polszczy.

POZNAŃ, 16 grudnia (Pat.). Na najbliższem środowem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej omawianą będzie sprawa jak najrychlejszego spolszczenia zarządu gazowni, wodociągów i elektrowni.

—o—

Niemcy wręczyli odpowiedź koalicyi.

WIEDEŃ, 16 grudnia (Pat.). B. K. z Paryża. 15 b. m. Dziś przedpołudniem wręczyła niemiecka delegacya pokojowa generalnemu sekretarzowi konferencyi pokojowej odpowiedź rządu niemieckiego na ostatnią notę koalicyi w sprawie ratyfikacyi traktatu pokojowego w Wersalu.

—o—

Owoce wszechpolskiej dyplomacyi.

Za błędy Dmowskiego płacimy Galicyą wschodnią

Korespondent warszawskiego „Kurjera Porannego“ dr. Wład. Włoch nadesłał z Paryża swemu pismu informacye w sprawie Galicyi wschodniej, które są druzgocącym aktem oskarżenia, skierowanym przeciw fałszywej i zgubnej robocie „komitetu“ Dmowskiego w Paryżu, która teraz mści się na Polsce w sposób, wywołujący w społeczeństwie wprost przerażenie.

Informacye te prawie w całości zamieszczamy:

Cała polityka, czy dyplomacya polska w czasie wojny, a zwłaszcza pod koniec roku 1918 i poprzez połowę 1919 r. składa się na szereg klęsk Polski. Brak przygotowania, jakiś lekkomyślny dyletantyzm z jednej strony, a z drugiej strony buta ordynarna: puszczanie pogróżek, przygotowywanie się do dyktowania pokoju bez pomyślenia nawet o należytem przygotowaniu materyałów. „Komitet“ p. Dmowskiego lekkomyślnie

zamknął się w ograniczonych ramach ciasnoty partyjnej,

nie dopuszczając do współpracy ludzi rzetelnych, ludzi wiedzy, o ile oni nie byli w partyi endeckiej. W samym Paryżu było ludzi zdolnych bardzo mało, co prawda to p. Dmowski nie lubi się otaczać zdolnymi, ale miernotami. Dzisiaj przypominam sobie żywo, z jakiem oburzeniem mówił p. William Martin, redaktor „Journal de Geneve“, o swojej rozmowie z p. Dmowskim w styczniu 1919 roku. Wtedy p. Dmowski rzucał wielkie imperatywy; weźmiemy to, zajmiemy to, bo mnie potrzebna taka granica Polski.

Smutno było Polakowi słuchać uwag cudzoziemca o rodaku. W czasie tej rozmowy p. W. Martin pokazał mi wielką ilość materyałów, które był przywiózł z Paryża. Czesi dali mu ogromną ilość broszur, opracowań wszelkich spornych kwestyi czeskich.

Już wówczas Czesi mieli zapewnione granice państwa czeskiego, nietylko że im nie zabrano krajów niemieckich, ale przyznano im Cieszyn; Polska do dziś dnia granic niema. Ze strony polskiej nie dano wybitnemu publicyście nic, prócz kilku przykazań, podyktowanych przez p. Dmowskiego. Nie było wówczas jeszcze materyałów opracowanych ze strony polskiej, bo młodzież p. Dmowskiego nie mogła sobie dać rady. Wyrobili sobie członkowie Konferencyi i różni eksperci fałszywe sądy o sprawach polskich, trudno je było odrabiać, a zwłaszcza trudno było coś wskórać w Anglii, gdzie p. Dmowski nabroił zbyt wiele, obraził na Polskę politycznie wszystkich, bo tam nie mogli znieść programu p. Dmowskiego, a on sam nie miał na tyle rzetelnej odwagi, by spowodować powierzenie pracy w Londynie komu innemu. Przypomnijmy sobie, że były to

czasy zaciętej walki p. Dmowskiego. Komitetu z Polską,

na której czele stanął Piłsudski. Wówczas energia komitetu spalała się na kopaniu dołków pod Naczelnikiem Państwa. Oprócz tego myślano o Wielkiej Rosyi, o podstawie pogodzenia się z nią.

Zjawia się prowizoryczne rozwiązanie sprawy Galicyi w lecie 1919 r. i wówczas „Gazeta Warszawska“ uważała za stosowne napisać, iż więcej nie dało się osiągnąć. W Foreign Office w Londynie wytyka się tym brakiem protestu ze strony Polski w sprawie Galicyi, że Polska się de facto godzi na to prowizoryum. Nadto referent do spraw polskich podkreślał niejednokrotnie, że

nikt nie przyszedł do niego, by mu sprawę należycie wyjaśnić

przed powzięciem postanowienia przez Anglię, bo listy, adresowane do Foreign Office ze strony polsko-endeckiej, były skierowane przeciw referentowi osobiście, a te nie dawały materyałów. Dopiero po jakimś czasie Lwów wysyła swoich delegatów — było to już za późno! I wtedy jeszcze p. R.

Dmowski twierdził, że najniepotrzebniej oni przyjechali.

Udało im się atoli przekonać delegacyę amerykańską, francuską, włoską, japońską — nie mogli przekonać Lloyd Georgea, bo nawet nie mieli po temu sposobności. Fatalne stosunki Komitetu do Anglii, a osobiście p. R. Dmowskiego do Lloyd George'a odbiły się jaknajgorzej na rozwiązywaniu spraw polskich. Miejmy odwagę sobie to otwarcie powiedzieć, wogóle miejmy odwagę prawdy. Przestańmy traktować rzeczy najdonioślejszej wagi politycznej przez rękawiczki i poprzez głupie salonowe uśmiechy i „oszczędzanie“ naszych wielkich, by im się nie narazić. Popatrzmy faktom w oczy! Oko w oko! i szukajmy środka zaradzenia złemu, o ile jeszcze czas.

Kilka dni temu zjawił się protest w kraju — nie wiem, czy zjawił się już w Londynie, Paryżu, Rzymie — w prasie go niema tutaj, choć tak wiele nas kosztują biura prasowe — zjawił się już dość późno, bo 23 listopada sprawa była rozstrzygnięta; natychmiast poselstwo polskie w Paryżu wysłało depeszę szyfrowaną do p. Paderewskiego; oprócz tego statut zawiózł kuryer dyplomatyczny, a naród nic o tem nie wiedział do 29 listopada. Jest to naśladowanie najgłupszych błędów dyplomacyi austryackiej; nie rozumieją też tego zupełnie koła dyplomatyczne paryskie.

Dzisiaj jest położenie ciężkie.

Jak bolesne, tak wymagające zupełnego odrzucenia uczucia z rozpatrywania tego zagadnienia i trzeba się zabrać do zimnych cięć analizy czysto rozumowej.

Każda kropla krwi polskiej winna być położona na wagę, nim się powezmie jakie postanowienie.

Gdybyśmy mieli granice w kraju i nie prowadzili wojny, moglibyśmy realniej rozmawiać z Lloyd Georgem.

Trzeba bowiem wiedzieć, że chodzi li tylko o pozyskanie Anglii. Tu nic nie pomoże nienawiść lub wymyślania; może pomódz li tylko energiczna, rzetelna, otwarta praca, i obalenie pojęć, dostarczonych Anglii przez endecyę o skrajnej nietolerancyi Polski.

Nie dość jest wiedzieć nam samym, że Polska jest liberalna, trzeba naszemi czynami świat o tem przekonać, w tym też celu

trzeba, by naszych mężów stanu zaczęto naprawdę traktować jako mężów stanu, a nie tylko jako sentymentalnych patryotów.

W tym kierunku należy niejedno zmienić, nawet, gdyby się to nie podobało ludziom, roszczącym sobie zbyt wielkie przywileje.

Może to wyjść na dobre i sprawie Galicyi. Clemenceau przyjął delegata polskiego p. Patka; przyjął go bardzo serdecznie. Pamiętać trzeba, że Francya w sprawie Galicyi jest zupełnie po naszej stronie. P. Patek przedłożył Clemenceau położenie kraju, krzyk rozpaczy całego narodu. Argumentami rzeczowemi starał się skłonić francuskiego prezydenta, żeby zechciał jeszcze raz sprawę rozpatrzeć. Możliwe tedy, że sprawa Galicyi będzie wznowiona. Bardzo prawdopodobne, że będzie Clemenceau o tem rozmawiał z Lloyd George'm w Londynie. Wytężmy wolę i czyn, ale rzetelnie, a możliwe, że naprawimy krzywdę.

—o—

CLEMENCEAU ZADOWOLONY.

PARYŻ, 16. grudnia. (Pat.). Havas. Clemenceau powróciwszy do Paryża, wysiadł z trudem z wagonu z powodu potknięcia się na pokładzie torpedowca podczas podróży do Londynu.

Mimo kontuzyi brał Clemenceau udział w Londynie w licznych zebraniach i natychmiast po powrocie do Paryża objął kierownictwo Rady Najwyższej. Oświadczył on, że przyjęcie w Londynie było nadzwyczaj serdeczne i że jest bardzo zadowolony z wyniku narad z Lloyd George'm i innymi sprzymierzeńcami i że nastąpiło zupełne porozumienie co do wszystkich kwestyi wchodzących w rachubę. W najbliższym czasie zostaną decyzye zjazdu w Londynie ogłoszone za pośrednictwem osobnej noty.

—o—

UCHWAŁY WIECU W WILNIE.

WILNO, 16 grudnia. (Pat.). Dnia 11 b. m. odbył się w Wilnie powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego. Zjazd ten uchwalił następującą rezolucyę: Powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego, reprezentujący z górą 200.000 mieszkańców, Polaków, Litwinów, Białorusinów i staroobrzędowców przez usta swoich delegatów, wybranych na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania na powszechnych zgromadzeniach ludowych, obecnie jeszcze raz obwieszcza całemu światu, że olbrzymia większość tej ludności pragnie przyłączenia powiatu wileńskiego na równi z innymi powiatami ziem wschodnich, do macierzy swojej Rzeczypospolitej Polskiej. W zgodnem współżyciu, w wolności i równości wobec prawa, braci naszych Litwinów i Białorusinów, zaczniemy się rozwijać i iść ku świetlanej przyszłości pod opiekuńczemi skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej. Rezolucyę powyższą wysłano do Naczelnika Państwa, na ręce zaś marszałka Sejmu wysłano uchwałę, brzmiącą jak następuje: Zjazd ludowy powiatu wileńskiego, zwołany w Wilnie dnia 11 grudnia 1919, gorąco protestuje przeciwko postanowieniu państw sojuszniczych, narzucającemu Galicyi wschodniej projekt statutu organizacyjnego i oddającemu kraj w tymczasowe posiadanie państwu polskiemu. Mieszkańcy ziemi wileńskiej, pomni tylu ofiar i krwi przelanej w obronie Lwowa, przejęci są na równi z ludnością innych ziem polskich głębokiem uczuciem krzywdy, która spotyka mężnych obrońców ojczyzny i cały naród polski. Jesteśmy gorąco przekonani, że Sejm i rząd polski za żadną cenę nie dopuści do wejścia w życie postanowień, gwałcących wolę ludności Galicyi wschodniej i niezgodnych z interesami tego kraju.

—o—

Odbiór kosztownych kapeluszy kardynalskich

RZYM, 16 grudnia (Pat.) 15 b. m. Na dzisiejszym konsystorzu tajnym księża arcybiskupi Dalbor i Kakowski przyjmowali w kolegium polskiem na Via Marocci. w otoczeniu swojej świty i członków poselstwa polskiego, życzenia. Specyalny wysłannik papieski wręczył kardynałom pisma nominacyjne wraz z zaproszeniem na konsystorz publiczny, który się odbędzie we czwartek. Kardynał Kakowski podniósł ścisłą łączność Polski z Kościołem katolickim, a zarazem tradycyjną tolerancyę dla innych wyznań, którą naród polski i duchowieństwo polskie zawsze przestrzegały i przestrzegać będą.

—o—

Rada najwyższa pozostanie.

WIEDEŃ. 16 grud. (Pat.) BK z Paryża. Na konferencyi w Londynie osiągnięto ważne wyniki. Międzykoalicyjny aparat wojskowy, który miał być właściwie po ratyfikacyi traktatu pokojowego rozwiązany, pozostanie nadal utrzymany, a marszałek Foch zatrzyma jego kierownictwo. Również i Rada najwyższa będzie nadal obywała swoje posiedzenia w Paryżu.

—o—

Pożyczka francuska w Anglii

WIEDEŃ 16 grud. (Pat.) BK z Londynu. Lloyd George oznajmił wczoraj z Izbie gmin, że na konferencyach londyńskich przyznano Francyi prawo rozpisania pożyczki w Anglii.

—o—

Złoto i srebro drożeje.

LONDYN, 16 grudnia (Pat.). Cena złota podskoczyła w Londynie na 111 szylingów 3 pensy, cena srebra na 78 1/4 pensa

—o—

Choroba Wilsona.

WIEDEŃ, 16 grudnia (Pat.). B. K. z Waszyngtonu. Jakkolwiek poprawa stanu zdrowia Wilsona trwa dalej, zaczynają koła polityczne tracić nadzieję, by prezydent Wilson mógł brać czynny udział w polityce.

PARYŻ, 16 grudnia (Pat.). Z Nowego Yorku donoszą, że stan zdrowia Wilsona znacznie się poprawił. Wilson może już chodzić w swoim pokoju, wsparty na lasce.

—o—

Klęska idei.

Amerykański senat przyjął traktat o Związku ludów z takiemi zastrzeżeniami, że

unicestwiają one całe wielkie dzieło.

Zjednoczone Stany zastrzegają sobie prawo wystąpienia każdej chwili ze związku. Nie chcą podporządkować swego prawodawstwa zasadom związku ludów. Nie chcą wziąć na siebie gwarancyi za nienaruszalność terytoryów europejskich państw, którąby im kazała przeciwstawić całą swą militarną i gospodarczą potęgę każdemu, ktoby naruszył zasady Związku ludów albo zaatakował jednego z jego członków.

Skutkiem tych zastrzeżeń cały Związek ludów, zanim się jeszcze urzeczywistnił,

staje się beztreściwym, bezsilnym tworem.

Ameryka nie chce przyłączyć się do wielkiej wspólnoty ludów. Odczarowana usuwa się od Europy, której los ona rozstrzygnęła. Opuszczenie Paryża przez przedstawicieli St. Zjednoczonych w Radzie Najwyższej i powrót ich do ojczyzny — jest symbolem tego całkowitego zwrotu w polityce amerykańskiej. A przez ten zwrot

zmieniło się także zupełnie położenie Europy.

Podróż Clemenceau do Londynu wskazuje na to, że mocarstwa starają się dostosować do nowego położenia. Anglia i Francya porozumiewają się co do swej polityki względem Niemiec i Rosyi, co do uporządkowania całego kompleksu państw między Bodenbachem a Konstantynopolem, co do podziału Turcyi;

ustalają zasady militarno-politycznego przymierza zaczepno-odpornego.

Gdy nastąpi między niemi porozumienie, będą się starały pozyskać dla swego związku Włochy i Japonię. A więc powstanie nie Związek ludów, któryby jako organizacya ludzkości strzegł prawa i pokoju, lecz militarny sojusz imperyalizmu brytyjskiego i francuskiego, który utrzymując władztwo zwycięzców nad zwyciężonymi i wasalami, będzie panował nad światem.

Wielka idea umarła.

Woodrow Wilson był rzecznikiem tej idei, jej wymownym i uczciwym rzecznikiem. Wszechmiemcy z prawicy, komuniści z lewicy wyszydzali go już to jako śmiesznego fantastę, już to jako komedyantą i obłudnika. Nie był ani jednym ani drugim. Spadkobierca wielkich demokratycznych tradycyi anglo-amerykańskiego purytanizmu, wybraniec szerokich mas demokratycznych farmerów amerykańskiego Zachodu, obrońca amerykańskich interesów, potrzebujących wolnego handlu i żeglugi w całym świecie, ukazywał Wilson ludom już podczas wojny

jako cel wielką wspólnotę państw, która ma być ugruntowana na zasadzie samostanowienia ludów o sobie.

Żaden lud nie miał być podległy innej władzy, jak tylko władzy Ligi Narodów, ogarniającej cały świat organizacyi całej ludzkości.

Lecz

ideologia Wilsona poniosła klęskę — zwyciężył imperyalizm.

Imperyalizm tych wszystkich państw, które na rzecz wspólnego dobra nie chciały zrezygnować ani w drobnej części z uzyskanej przez zwycięstwo potęgi i zdobyczy. A wreszcie imperyalizm amerykański, który nie chce oddawać już sił Ameryki na nieprzynoszącą materyalnych korzyści służbę idei, lecz gotów jest zaangażować je tylko w walce o panowanie i zysk.

Imperyalizm musiał odnieść zwycięstwo nad Wilsonem. Ponieważ

walka o panowanie i zysk jest prawem kapitalistycznego świata.

Idea musi umierać, jak długo kapitalizm żyje. Może ona zmartwychwstać dopiero wówczas, gdy ta klasa zwycięży, której historycznem przeznaczeniem jest złamać kapitalizm;

może ona zmartwychwstać tylko ze zwycięstwem proletaryatu.

Nad czem radzono w Londynie.

WIEDEŃ, 16 grudnia. (Pat.). B. K. z Paryża: „Petit Parisien“ dowiaduje się od osobistości, stojącej blisko Clemenceau i Louchera o wyniku rokowań w Londynie, co następuje: Co do kwestyi rosyjskiej, odbyła się konferencya, w której uczestniczyli także przedstawiciele Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonii, na konferencyi tej nie zadecydowano jednak nic konkretnego. Na razie ma obowiązywać dalej status quo.

W kwestyi wschodniej konferowano wiele i udało się wyrównać różnice zdań. Istnieje obecnie zupełne porozumienie odnośnie do Konstantynopola, Syryi i Małej Azyi. W najbliższym tygodniu będą zawarte poszczególne umowy, między innemi co do Mezopotamii i Mosulu.

Co się tyczy kwestyi finansowych, jest prawdopodobną państwowa pożyczka francuska w Anglii. W kwestyi węglowej działały argumenty Louchera, iż nowy system angielski będzie odroczony. Dalsze obrady w sprawie węglowej będą prowadzone w Londynie.

W sprawie Rjeki nie mówiono nic, albo też bardzo mało. Anglia i Francya są zdecydowane nie wpływać na Włochy w sprawie Adryatyku.

Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, nie uważały się państwa koalicyjne za uprawnione do interwenjowania; chcą one oczekiwać decyzyi Ameryki.

Wkońcu zajmowano się sprawą komisyi reparacyjnej. Ażeby wyłączyć wszelkie tarcia między Francyą i Anglią znaleziono doskonałe rozwiązanie, bardzo dla Francyi pochlebne.

WIEDEŃ, 16 grudnia. (Pat.). B. K. z Amsterdamu. Holenderskie biuro pras. donosi: Paryskie wydanie dziennika „N. Y. Herald“ podaje o konferencyi londyńskiej, co następuje: 1. Ustalono, które zastrzeżenia amerykańskie są dla aliantów europejskich do przyjęcia, a które nie; 2. Ze strony Anglii, Francyi i Włoch złożono nowe oświadczenie, orzekające, że mocarstwa te zdecydowane są żądać od Niemiec bezwarunkowego przeprowadzenia traktatu pokojowego bez jakichkolwiek zmian, a w razie odmowy zmusić do tego państwo niemieckie przy użyciu przemocy. Ze strony amerykańskiej oświadczono, że także i Stany Zjednoczone będą gotowe razem z resztą koalicyi współdziałać w tej sprawie i udzielić jej ewentualnie pomocy wojskowej. 3. W sprawach Adryatyku powzięto ważne postanowienia. Włoski minister spraw zagranicznych został poinformowany o planie koalicyi i przełoży ten plan radzie ministrów włoskich. 4. Między Anglią a Francyą stanął układ finansowy aby dopuścić do udzielenia Francyi kredytów długoterminowych i aby w ten sposób przyjść z pomocą francuskiemu życiu gospodarczemu. 5. Stworzono podstawę dla definitywnego sojuszu między Francyą i Anglią, do którego to sojuszu przystąpią także i Włochy, jeżeli Ameryka będzie pozostawała nadal na stanowisku neutralnem. 6. Powzięto decyzyę, zmierzającą do rychłego zawarcia pokoju z Turcyą. 7. Uchwalono utworzenie rady prezydentów ministrów, do której należeć będzie także przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

—o—

Kanclerz austryacki u Clemenceau.

WIEDEŃ, 16 grudnia (Pat.). B. K. z Paryża Prezydent ministrów Clemenceau, który za poradą lekarzy nie opuszcza swego mieszkania prywatnego, przyjął wczoraj popołudniu kanclerza austryackiego Dra Renne.a.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 44

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Ten okres odnawiania się wszystkiego po długim śnie zimowym, to nagłe odradzanie się oddziaływało na niego w tajemniczy, niepokojący sposób; całe jego „ja“ było tem przesiąknięte.

Pędziło go wśród nocy na łono natury, w którem zaczynało się pierwsze kiełkowanie. Musiał pić tę czystą, słodkawą woń swemi zaostrzonymi zmysłami, musiał się pozwolić rozkołysać tej ciężkiej, balsamicznej atmosferze, która rozleniwiała i rozczulała. Samotny wędrowiec w dużym, pustym parku!

A powietrze stawało się z dniem każdym wonniejsze i cieplejsze.

Inni przekiinali tę porę, jako przynoszącą chorobę i śmierć i nie odczuwali tego, co on odczuwał wszystkiemi porami ciała.

A kiedy wszystko zaczęło puszczać pączki i pędy w krzewach i krzakach... Głupiec, kto się nie odradzał w tem źródle młodości Natury.

A ta pierwsza zieleń młodej wiosny! Ach!... jakże ją pił oczyma, jak obserwował jej najdelikatniejsze odcienie. Uboga była cała filozofia i nauka wobec tego bogactwa! I gdy wałęsał się bez chęci do pracy, rozleniwiony, zdawało mu się, jakby też w jego wnętrzu zaczęło kiełkować i pączkować. Czuł się przeniknięty jakąś musującą w nim rozkoszą, którą niewidzialnie, jak gdyby w zawstydzeniu zastrzyknęła mu w ciało Natura.

Kiedy takiemi myślami zaprzątnięty, pewnego dnia wiosennego powrócił do domu, zdziwił się niemało, zastawszy w swoim pokoju gospodynię, która rozsiadła się szeroko na jego kanapie.

— Właśnie czekałam na pana, panie Truck!

— Co jest! — zapytał obcesowo.

Ona mrugnęła oczyma i czuła się nieco dotknięta jego krótkiem zapytaniem.

— Hm! — usiadł, poprzecinał kartki „Trybuny ludowej“ i zaczął czytać.

Kobieta zniecierpliwiła się:

— Panie Truck!

Podniósł głowę.

I oto wypłynął potok jej bardzo płynnej wymowy. A mianowicie, że jest w kłopotach więc myślała — ponieważ nie chodzi tu o wielką rzecz — że może jej dopomoże i — czy mógłby jej pożyczyć 5 talarów do pierwszego.

Przytem patrzała na niego takiem czyhającym i kłójącym wzrokiem, że milcząc podał jej pieniądze.

Od tego jednak dnia stała się wobec niego tak poufała, że odczuwał do niej wprost przykrą odrazę.

Klepała go po ramieniu, ściskała mu poufale rękę i starała się, szczególnie w obecności innych nadać sobie pozory, jakoby z nim miała ciągle jakąś „wspólną tajemnicę“ i jakoby ciągle musiała z nim o czemś szeptać. Pozatem zwracała dziwnie często rozmowę na Lenę, którą, szczególnie w jego obecności pieściła i nigdy nie tytułowała inaczej jak: Leneczka.

Całe to jej zachowanie się irytowało go nie mało. A jednak... jakkolwiek oburzał się na to po cichu... nie był w stanie wyprosić sobie jej czułości.

Czuł się pod władzą tej kobiety, która narzucała mu się każdego dnia najtrętniej. po dziesięć razy na dzień wpadała do jego pokoju i przeszkadzała mu w pracy.

Do tego dołączyło się i to, że każdego tygodnia, po kilka razy wtykała swą rozczochraną głowę między drzwi jego pokoju i jakby jej się bardzo spieszyło, szybko prosiła go o markę lub 50 fenigów.

Czynił sobie wyrzuty, że odrazu nie sprzeciwił się tej bezczelnej żebraninie; teraz było już za późno, siedział więc w pułapce i nie mógł się z niej wydobyć. Czasami wydawało mu się w istocie, że czyni to z litości... z czystej litości! Przytem był w wiecznym strachu przed sceną, jakąby mu ona urządziła, gdyby się pewnego dnia wzbronił być nadal jej portmonetką.

Dzięki Bogu, właśnie teraz zarabiał też ubocznie coś niecoś. Kilka artykułów, które ogłosił anonimowo, przyniosło mu trochę monety.

Przezwyciężał uczucie obrzydzenia i zgadzał się na rolę wujka rodziny, w którą go ta kobieta wciągnęła.

(C. d. n.)

Jak fałszuje się uchwały Rady miejsk.

Dnia 18 listopada b. r. na „tajnem posiedzeniu" Rady miejskiej omawiano sprawę przyznania remuneracyi trzem dotychczasowym inspektorom szkolnym lwowskim (wyłączając insp. Bruchnalskiego, jako niedawno przybyłego) za dotychczasową ich działalność obejmującą lata przedwojenne i wojenne do dni niemal ostatnich. W zreferowaniu sprawy podniesiono jako argumenta rzekome wielkie zasługi położone na niwie szkoły lwowskiej.

W długiej dyskusyi cała Rada przyszła jednak do wprost przeciwnego wniosku — dowiedziała się bowiem, że nie tylko nie było żadnych zgoła zasług, ale odwrotnie, lwowski okręg szkolny jest dziś administracyjnie jak i oświatowo jednym z najgorszych okręgów Małopolski, że inspektorowie zupełnie nie znali i nie opanowali tej dziedziny pracy społecznej, że swem odnoszeniem się do nauczycielstwa wywołali emigracyę ze Lwowa wielu sił męskich nauczycielskich, czem postawili Lwów wobec katastrofy szkolnej, że do dziś nie ma programów naukowych przejściowych, że wszelką inicyatywę nauczycielstwa rzucali do kosza i t. d.

Wkońcu wszystkie kluby — jak jeden mąż — uchwaliły znieść tytuł „remuneracyi", jako pojęcia nagrody za wyjątkowe zasługi, a zgodziły się na przyznanie dodatku osobistego z tytułu obecnej drożyzny.

Taką była wola całej Rady miejskiej, która nie widziała zasług panów inspektorów, ale chciała widzieć wkońcu w nich ludzi źle sytuowanych i tylko jako takim przyszła im z pomocą.

I oto niemile zostaliśmy zdziwieni, gdy doszły nas wieści, że inspektorowie lwowskiego okręgu otrzymali z magistratu pismo, w którem powiedziano, że Rada miejska przyznała im ów osobisty dodatek drożyźniany za „żmudną i nader gorliwą pracę".

Pytamy więc, kto śmiał nadużyć tajności obrad Rady miejskiej i sfałszować jej uchwałę? Ponieważ tajemnicy nadużyto do popełnienia fałszerstwa dlatego piętnujemy publicznie tego rodzaju postępowanie i oczekujemy, że więcej się to nie powtórzy.

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 16 grudnia.

Front litewsko białoruski: Na całym froncie działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. 16 grud. (Pat.) Marszałek Sejmu wyznaczył najbliższe plenum na czwartek, 18 bm. godz. 4 popoł.

Z Komisyi sejmowych.

WARSZAWA. 16 grud. (Pat.) Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem p. Stychla przyjęła wedle referatów p. Rataja ustępy projektu konstytucyi, odnoszące się do terminu sesyi sejmowej, ukonstytuowania się Sejmu, nietykalności sprawozdań z jego obrad, prawomocności uchwał, ustanawiania komisyi i porządkowania ustaw.

Komisya komunikacyjna postanowiła odbyć z komisyą budżetową wspólne zebranie dla rozpatrzenia sprawy ujednostajnienia płac kolejarzy i pożyczek dla kooperatyw. Uchwalono wezwać rząd, aby do dni 14 przedstawił statut komisyi emerytalnej pracowników kolejowych.

Na skutek pisma Naczelnego Dowództwa uchwalono wezwać rząd, aby ministerstwo kolejowe do dni 14 przedłożyło projekt poborów pracowników kolejowych i projekt poprawy bytu kolejarzy w Galicyi wschodniej. Wezwano także rząd, aby przedłożył umowę z towarzystwem belgijskiem co do podrożenia cen wagonów sypialnych.

—o—

STOSUNEK POLSKI DO WĘGIER.

WIEDEŃ. 16 grudnia. (Pat.). „N. Fr. Presse" zamieszcza wywiad z posłem polskim we Wiedniu Dr. Marcelim Szarotą na temat stosunku Polski do Węgier. Poseł Szarota oświadczył: Między Węgrami a Polską nie ma dotychczas regularnych stosunków dyplomatycznych. Nie mogą one nastąpić tak długo, jak nie będzie zawarty pokój z Węgrami. Że nastąpi zbliżenie między obu państwami, jest do przewidzenia. Jaką formę rządu Węgrzy sobie obiorą, jest dla nas rzeczą podrzędniejszego znaczenia, nie mamy bowiem zamiaru mięszać się do spraw wewnętrznych obcego państwa.

Plan, by stosunek między Węgrami a Polską przybrał formę dualizmu, jest zdaniem mojem propagowany przez nieodpowiedzialne żywioły, które chcą, by Polska żyrowała ten ich plan. Co do przyszłej formy rządu na Węgrzech, wszędzie, a więc i u nas są politycy, którzy uprawiają tendencye monarchistyczne, atoli w Polsce nie istnieje zorganizowana partya monarchistyczna, ani też nie ma ani jednego dziennika polskiego, któryby propagował tendencye monarchistyczne. Polska jest usposobioną na wskróś republikańsko, począwszy od stronnictw prawicowych aż do skrajnej lewicy. Cały naród polski stoi za Piłsudskim, który jak wiadomo jest zdecydowanym republikaninem. Obawy co do polsko-węgierskiego frontu reakcyjnego są zatem zupełnie nieuzasadnione. Na zapytanie o stanowisko rządu polskiego w sprawie Galicyi wschodniej, oświadczył Dr. Szarota: Mogę tylko powtórzyć to, co powiedział w Sejmie prezydent ministrów Paderewski w swojem ekspose: „Bez Lwowa nie ma Polski". Polska nie podpisze traktatu pokojowego, który jej nie przyzna Lwowa bez zastrzeżeń".

—o—

NOWY MINISTER SKARBU.

WARSZAWA. 16 bm. (Pat.). W poniedziałek, 15 bm. o godz. 12 w południe urzędnicy ministerstwa skarbu powitali pana ministra skarbu Władysława Grabskiego. P. wiceminister Byrka przedstawiając p. ministrowi urzędników, podkreślił dwa momenty, na których oprzeć się winna współpraca, to jest: zaufanie podwładnych do przełożonego i przełożonego do podwładnych. Zaznaczył przytem dobrą wolę urzędników i prosił o przyjęcie zapewnienia, że wszyscy urzędnicy pracować będą ze zupełnem oddaniem się jednemu celowi, tj. służbie dla ojczyzny.

W odpowiedzi na to p. minister Grabski, witając zgromadzonych urzędników, podkreślił, że jakkolwiek nie zapoznaje trudnych warunków, w jakich muszą pracować urzędnicy państwa polskiego, jednak uznaje, że skoro młodemu państwu brak ustalonych form i wykończonego systemu ustawodawstwa, urzędnicy mogą swobodnie występować z inicyatywą i nie trzymać się metod byłych państw zaborczych, które w niejednym wypadku krępują młodą administracyę państwową.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister Grabski zwrócił uwagę, iż jednym z obowiązków ministerstwa skarbu jest również wpojenie w społeczeństwo przekonania, że sprawa państwowa jest sprawą polską, a skarb jest skarbem polskim, i że stosunek społeczeństwa do niego powinien być całkiem innym, aniżeli był do fiskusa państw zaborczych.

Jak należy płacić za ryby?

Urząd walki z lichwą i spekulacyą wydał ceny wytyczne na ryby, które pod karą trzech miesięcznego więzienia lub grzywny 75.000 kor. oraz konfiskaty towaru przekraczać nie wolno.

karpie i szczupaki duże ponad 1 kg. wagi snięte 28, żywe 36 kor.

karpie i szczupaki poniżej 1 kg. wagi snięte 24, żywe 30 kor.

Karasie, leszcze, liny, okonie 1 kg. wagi snięte 24, żywe 30 kor.

Drobne i płocie 1 kg. wagi snięte 8, żywe 10 kor.

Ktokolwiekby sprzedawał powyżej podanych cen, należy natychmiast donieść o tem do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego 11.

—o—

Wieczór recytacyjny Czesława Krzyżanowskiego.

Sobotni wieczór w Kole literacko - artystycznem zgromadził tłumną publiczność, której nazwisko recytatora dawało rękojmię, że dwie godziny podniosłego estetycznego nastroju w pełni wynagrodzą za trud wędrowania po rozmokłych, wyboistych, ciemnych ulicach Lwowa. Jakoż przyznać trzeba, nie używając superlatywów, że maestrya p. Krzyżanowskiego w całej pełni zasuggestyonowała słuchaczy, o ile do rodzaju suggestyi zaliczyć można niemilknące długo przed i po każdej produkcyi oklaski. Recytator podjął się w jednej części swego programu trudnego zadania intonowania — bo zwykłą deklamacyą nazwać tego nie można — poezyi przy akompaniamencie fortepianu. Wysokiej kulturze artystycznej i muzycznemu czuciu recytatora zawdzięczać należy, że w „Pieśniach mówionych" muzyka i deklamacya splotły się w doskonałą harmonijność, bez cienia rozdźwięku. Oryginalne te, tak rzadko u nas słyszane produkcye, stanowiły wielką atrakcyę wieczoru.

W deklamacyach w ścisłem słowa tego znaczeniu znany talent p. Krzyżanowskiego zajaśniał w całej pełni. Nic z nienaturalnej pozy aktorskiej, nic z przesady, natomiast dźwięczny, umiarowo stosowany „timbre" głosu, klasyczny spokój gestu, wyrazistość dykcyi, a ogółem szlachetny styl całości — to cechy, które wyróżniają recytacye p. Krzyżanowskiego i nadają im wyłączny, pełen wykwintu charakter.

Urozmaicenie programu wpływało dodatnio na nastrój słuchaczy. Po lirycznych „pieśniach mówionych", epiczne, poważne fragmenty poetyczne, poczem utwory satyryczne, ze smakiem dobrane wykluczyły monotonię, która przy dłużej trwających produkcyach czysto deklamacyjnych może znużyć słuchaczy.

Wieczór p. Krzyżanowskiego zostawił głębokie wrażenie estetycznego zadowolenia, żałować tylko należy, że wśród zgromadzonych nie widzieliśmy — jak się zdaje — żadnego z naszych artystów z teatru z których niejeden mógłby może z korzyścią dla siebie wysłuchać recytacyi. (sc.)

—o—

PRENUMERATĘ na "Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekretarza Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We środę 17 grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem i Folańskim.

We czwartek 18. grudnia o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Seans“, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Kowalskim.

W piątek, 19 grudnia o godz 7 wieczorem po raz pierwszy „Rycerz z łabędziem“. trzy akty romantycznej historyi Br. Winawera z pp. Okornickim. Frączkowskim, Barwińskimi, Jankowską, Kozłowską i Larewiczem.

W sobotę 20 grudnia o godz. 3 popoł. dla młodzieży po raz 9-ty „Sułkowski“. tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p Robertem Böhlkem w roli tytułowej

W sobotę 20 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz drugi „Seans“, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w obsadzie niezmienionej.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do 21-go grudnia: 7·30 wiecz.: Program VIII. Prolog — S. Wiencsłowski. „Awanturka w hotelu“, farsa w 1 akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier), Na ogólne żądanie! „Mister Shoking i Miss Etykieta“, groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy“, aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta w przeróbce Andy Kitschman (A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski), Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski. M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski. M. Windheim Konferuje S. Michałowski.

W poniedziałek 22. grudnia premiera programu IX.

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek, dnia 18 grudnia o godzinie 5 po pol.

POMOC DLA ROLNIKÓW WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Wedle uchwały sejmowej z 1 sierpnia b. r. mogą się starać włościanie, a głównie ci, którzy w gospodarstwie ponieśli straty w wojnie od 1 listopada ub. roku, pomocy rządu przy uruchomieniu gospodarstwa. Ci więc, którzy byli poszkodowani mogą wnieść prośbę do inspektoratu rolnictwa we Lwowie, podając rachunki, ile wydali na zakupno inwentarza żywego lub martwego lub na nasiona po 1 sierpnia b. r. Gospodarze niżej 10 morgów mogą otrzymać pożyczkę po 400 koron od morga a najwyżej 8.000 koron. Im większy majątek, tem wysokość pożyczki się zmniejsza. Właściciele 500 morgów gruntu mogą otrzymać najwyżej po 100 koron od morga.

WIADOMOŚCI TEATRALNE. Na czwartek zapowiada afisz teatralny premierę polskiej operetki p. t. „Seans“. Autorami jej są pp. Stanisław Dunikowski i Fr. Koniór. Teren, na którym odbywa się akcya, jest zagłębie naftowe galicyjskie. Operetka, utrzymana w szlachetnym tonie, ma charakter komedyowy, odbiegający niemal zupełnie od znanych operetek wiedeńskich.

W operetce bierze udział niemal cały zespół artystów naszej operetki. Reżyseruje p. Filip Kuligowski. Nowe dekoracye, wykonane przez J. Wodyńskiego, Balka i Polityńskiego.

PODSTĘPNE WYŁUDZANIE PIENIĘDZY z publiczności polskiej. Z miasta piszą nam: Przed kilku dniami ukazały się afisze, ogłaszające wykład „o suggestyi i telepatyi“, który miał się odbyć w Domu Narodnym 15 b. m. Wraz z gronem znajomych znaleźliśmy się tamże, nie przypuszczając podstępu, jakiego użyli aranżerowie, by wyłudzić z publiczności polskiej pieniądze. Przed rozpoczęciem wykładów wystąpił jakiś pan, oświadczając, że — wykład odbędzie się po niemiecku, bo prelegent pochodzi — z Wiednia. Oburzeni opuściliśmy salę, domagając się przy kasie zwrotu pieniędzy za bilety, słusznie twierdząc, że zostaliśmy oszukani, gdyż szliśmy, spodziewając się na podstawie polskiego tytułu afisza i wykładu, że odbędzie się on w języku polskim. Nadmienić należy, że na afiszu nie było wymienione, na czyj dochód cała ta sztuczka jest ułożona, tymczasem stampila na biletach wskazywała, iż chodzi tu o prywatną instytucyę, w taki podstępny sposób pragnącą wyłudzić pieniądze od publiczności polskiej. — Przy kasie pieniędzy nam nie zwrócono, odsyłając nas z zażaleniem — do policyi!

Do policyi nie idziemy — ale piętnujemy właściwem mianem ten sposób ukrywania pod afiszem polskim niemieckiej elukubracyi jakiegoś indywiduum pod ciemnej gwiazdy, aby zwabić do kasy nie domyślającą się niczego publiczność polską i utraktować ją potem „wykładem“ w języku Hindenburga! I co mają zrobić ci, którzy nie umiejąc po niemiecku, kupili bilety, sądząc, że to wykład polski? Czy także mają się udać z zażaleniem na podejście do policyi?

Choć nazwa „podejście“ — to zbyt słabe określenie na podobny postępek.

TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE WE LWOWIE. Komitet Organizacyjny Tow. Krajoznawczego wszedł w ścisły kontakt z istniejącym we Lwowie od r. 1913 Tow. Turystyczno-krajoznawczem; dokonano zjednoczenia obu organizacyi.

Do nowego wydziału weszli: prezes dr. doc. uniw B. Fuliński; jako wiceprezesi: inż. W. Wolański, dr. K. Kwieciński, dyr. M. Lityński; jako wydziałowi: inż. M. Jakóbczyński, B. Janusz, K. Hammerling, dr. T. Kossowicz, radca N. Lubieniecki, J. Niemczynowski, W. Pieguszewski, prof. R. Wacek; następnie wybrano komisyę kontrolującą i sąd rozjemczy.

W bieżącym okresie zimowym postanowiono urządzać pogadanki krajoznawcze, tudzież wycieczki niedzielne po Lwowie. Wysokość wkładek ustalono dla członków zwyczajnych 2 K., wpisowego 12 K. rocznie; dla uczestników (młodzieży) 4 K. rocznie. Adres Tow. Krajoznawczego: Biuro Zarządu „Zachęty“, ul. Legionów l. 7 I. p.

NAPADY I PORANIENIA. Odnośnie do notatki p. t. "Napady i poranienia", podanej przez „Dziennik Ludowy“ z dnia 10/IX. 1919, Nr. 235, D. O. G. donosi, że przeciw Waszkiewiczowi Wiktorowi, bombardyerowi 1 p. artyleryi, który dnia 8/IX. b. r. dokonał zamachu na placu św. Ducha na Bojkównę Stefanię, toczy się obecnie śledztwo w sądzie polowym D. O. G. we Lwowie.

SPRZEDAŻ CHOINEK. Wszyscy sprzedający choinki muszą się wykazać na rogatkach miasta pozwoleniem zarządów lasami na wyrąb drzewek oraz muszą w ratuszu opłacić taksę za miejsce sprzedaży na placach miejskich, które im wyznaczą. Oba te poświadczenia muszą mieć przy sobie w czasie sprzedaży.

PRZYCHWYCONY AMATOR BRZYTEW. Wczoraj aresztowano Jana Dzińbę jako sprawcę kradzieży u p. Antoniny Sosnowskiej. Znaleziono przy nim 7 brzytew i 205 kor., które to rzeczy razem z nim „zdeponowano“ na policyi.

TYTONIU NIE BRAK WE LWOWIE. Pokątni handlarze mają olbrzymie zapasy tytoniu, a w miarę, gdy się one powiększają, cena tytoniu idzie w górę. W jakiej ilości przemycają go do miasta, może posłużyć fakt następujący: W hotelu „Wanda“ przy ul. Trybunalskiej władze bezpieczeństwa znalazły 25 kilogramów tytoniu liściastego, który przywieźli drogą przez Tarnopol Michał Panasiuk z Janowa, gub. Wołyńska i Józef Majkczyk z Lachowiec. Dochodzenia wykazały, że wymienieni chcieli go zbyć po dobrej cenie, przeto skonfiskowano ten zapas i zdeponowano na policyi.

—o—

BIURO POŚREDNICTWA PRACY W STANISŁAWOWIE. Niniejszem zawiadamia się P. T. Pracodawców, że przy Związku stow. zawodowych w Stanisławowie otwarte zostało w lokalu Związku, Rynek (Stary ratusz, I. p.) „Biuro pośrednictwa pracy“ wszelkich zawodów oraz robotników dziennych, sług, oficyalistów i sił biurowych.

Zgłoszenia P. T. pracodawców jakoteż robotników przyjmuje się codziennie od godz. 11—12 i od 4—6 wiecz.

1657—1 Zarząd Związku stow. zawod.

—o—

LWOWSKA DELEGACYA K. B. K. zawiadamia konsumy, instytucye i delegacye parafialne, że biura i magazyny K. B. K. będą z powodów administracyjnych zamknięte dla stron od 20 grudnia 1919 do 7 stycznia 1920. 1656—1

—o—

Choroba Clemenceau.

PARYŻ. 16 grud. (Pat.) O stanie zdrowia Clemenceau komunikują: Wczoraj wieczorem badali chorego lekarze. O wyniku konsilium ogłoszono biuletyn, donoszący, że prześwietlenie promieniami Röntgena wykazało pęknięcie ósmego żebra lewego przy drobnym przesunięciu kości. Pozatem nie ma żadnych komplikacyi. Chorego odwiedził prezydent Poincaré. Clemenceau przyjął austryackiego kanclerza Rennera.

Różne wyroki.

Dnia 2 grudnia odbyła się przed trybunałem orzekającym sądu wojskowego rozprawa, przeciw sierżantowi Wiktorowi Łukaszowi, któremu akt oskarżenia zarzucał, sprzeniewierzenie 3 tysięcy marek, powierzonych mu na zakupno chleba i papierosów dla żołnierzy.

Wyrok skazał oskarżonego na degradacyę, wydalenie z armii i na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Oskarżony wniósł zażalenie do najwyższego trybunału.

Wyrokiem sądu wojskowego okręgu gen. krak. zostali skazani Roman Gabryszewski za zbrodnię oszustwa na 2 miesiące więzienia i pozbawienie stopnia oficerskiego; podp. Mieczysław Terlecki za sprzeniewierzenie 3500 K na karę 6 tygodn. aresztu z pozbawieniem stopnia oficerskiego; podp. Kazimierz Pielawski za zbrodnię oszustwa na karę 4 miesięcy więzienia z pozbawieniem stopnia oficerskiego.

Trudno z tych krótkich wzmianek osądzić stopień przewinienia, które były przedmiotem rozprawy w Krakowie, aby je porównać ze sprawą sądzoną w Warszawie, mimoto jednak rzuca się w oczy różna miara w osądzaniu podobnych a jednakowo karygodnych spraw. Wydaje się nam n. p. że surowiej powinien być karany oficer od sierżanta, tymczasem w powyższych wypadkach stało się odwrotnie.

Nie chcemy dopatrywać się w tych wyrokach tendencyi, niezaszkodziłoby jednak pewne ujednostajnienie wymiaru sprawiedliwości.

Ile zboża lub mąki wolno mieć w domu i ile wolno przewozić?

Lwów 17 grudnia.

Dotychczas, jak wiadomo, nawet średnie ilości mąki lub zboża kwestyonowano w czasie rewizyi domowych, często też organa władzy robiły trudności przy transporcie wiktuałów.

Obecnie w myśl uchwały Sejmu o obrocie ziemiopłodami ministerstwo aprowizacyi ogłosiło w dzienniku ustaw „Monitorze“, z dnia 12 bm. l. 268, rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy, które w artykule 6 powiada:

Wszystkim nieproducentom i producentom w miastach wolno przechowywać dla własnej konsumcyi

80 kg zboża lub 60 kg przetworów,

jakoto mąki, krup itd na osobę.

Zaś w artykule 1 7 jest powiedziane, że do 100 kg. zboża wolno przewozić bez wszelkich zaświadczeń.

Natomiast, gdy ktokolwiek przewozi więcej jak 100 kg. zboża, musi posiadać, gdy jest producentem, poświadczenie starostwa, że ilość zboża przeznaczonego kontyngentem państwowym już oddał. Gdy zaś mieszkaniec miasta je wiezie, musi mieć poświadczenie z tego samego urzędu, że zboże nabył legalną drogą, n. p. od włościaków małorolnych, których nie obowiązuje ustawa o kontyngencie zboża.

Rozporządzenie to, jako bardzo ważne i będące wielką ulgą dla mieszkańców miasta, którzy materyalnie są w stanie uczynić pewne zapasy wiktuałów, podajemy do szerszej wiadomości.

Czesi jadą do Wiednia.

WIEDEŃ, 16 grudnia (Pat.). „N. Wr. Abendblatt“ donosi z Pragi: "Tribuna" podaje że minister spraw zagranicznych Dr. Benesz z początkiem stycznia przybędzie do Wiednia.

—o—

Porozumienie stronnictw węgierskich.

WIEDEŃ, 16 grudnia (Pat.). Telegr. Comp. z Budapesztu. W sytuacyi politycznej nastąpił zwrot na tyle pomyślny, że między socyalistami a resztą stronnictw przyszło do porozumienia w całym szeregu spraw. I tak n. p. osiągnięto porozumienie w sprawie cenzury prasowej, która będzie się ograniczała tylko do doniesień, mogących podburzać masy i podkopać dyscyplinę w armii narodowej.

Akt oskarżenia przeciw rządowi.

Ze Zjazdu Związku miast polskich. — Klęska kamieniczników i kołtuństwa miejskiego.

Zjechało się delegatów około 150 osób. Pierwszy dzień obrad, mimo, że na porządku stały różne sprawy, wypełniła całkowicie

sprawa aprowizacyi miast.

Referat „Aprowizacya m. stoł. Warszawy" wygłasza r. Hirszel.

Niezbędnem jest miastom zrzeszyć się. Niestety, do projektowanego Tow. Aprowizacyi Miast przystąpiło dotąd dziesięć razy mniej udziałowców, niżby spodziewać się należało. Nie bardzo widać wierzą w dobry skutek tego zrzeszenia, albo nie bardzo im o to idzie.

Następnym sprawozdawcą na temat „Aprowizacya Kalisza i miast ziemi kaliskiej" był St. Michalski prezydent m. Kalisza, Referent w popartym cyframi dokumentami wielkiej wagi i uchwałami rozmaitych zrzeszeń referacie wykazał, jak naganną była polityka rządu, który

doprowadził nią ludność miast do istotnego głodu

zaś ludność wsi która nie zatraciła poczucia rzetelności i obywatelskości — **do demoralizacyi.**

Gdy okolica rolna umożliwiła miastom ziemi kaliskiej obniżenie ogłoszonych dla całego państwa cen na produkty rolne, rząd paskarzy, protegujący interesy obszarników w innych dzielnicach, niemniej urodzajnych, odmówił miastom tym wyłączenie ich z obowiązującej tej ceny. Oczywiście, z biegiem czasu doszliśmy do tego, że Kalisz, położony wśród mlekiem i miodem płynącej okolicy, otrzymuje dziś zboże przy udziale siły zbrojnej.

Polska nie jest i nie będzie krajem, wywożącym produkty rolne zagranicę, znaczenie jej międzynarodowe może polegać tylko na miastach i ich przemyśle. Głos więc miast musi być w pierwszym rzędzie wysłuchany. (Brawa).

Referat o „nowem prawie aprowizacyjnem, uchwalonem w Sejmie Ustawodawczym" w zastępstwie referenta ludowca Grzędzickiego zreferował dr. J. Zawadzki. Nieprzybycie osobiste posła Grz. było bł. znamienne. Gdy skutki tego „prawa" pogrążyły kraj w morze skarg i przekleństw, zjawienie się jednego z autorów tego nieszczęsnego prawa byłoby poniekąd prowokacyą Zjazdu.

Po tych referatach otworzył dyskusyę przemówieniem tow. T. Arciszewski. Opowiada o walkach stronnictw sejmowych, o sekwestrze i wolnym handlu, o zasługach enludecyi i piastowców wobec wygłodzenia i zubożenia kraju własnego, o niedołęstwie rządu i jego występnym stosunku do inicyatywy prywatnej miast. Gdy miasta te mogły sprowadzić z Rumunii zboże płacąc za centn. metr. po 170 mk' rząd odmówił. Zmuszony uczynić to teraz, będzie płacił za zboże z Ameryki po mk. 600 za tę miarę.

Dr. Koszutski (Kalisz) podnosi słuszny zarzut pod adresem Zarządu Związku miast. — Dlaczego ostatni, wiedząc, że miasta nasze nie mają odpowiedniego przedstawicielstwa w Sejmie, nie zwołał Zjazdu wtedy, gdy nad niemi zbierały się chmury w postaci ustawy aprowizacyjnej?

Morg gruntu pod ziemiopłodami przynosi dziś 200 mk. czystego dochodu. Jeżeli polityka rządu się nie zmieni,

muszą zarządy miast podać się do dymisyi

pozostawiając rządowi rozwiązanie tych węzłów, które sam on nagmatwał. Zobaczymy, czy wtedy sam jaknajprędzej nie zaprowadzi sekwestru. Na początku kampanii Kalisz był w stanie podnieść normę do 6 funtów, znikł wtedy zupełnie chleb pozakartkowy, bo ludność nie miała potrzeby go kupować, przemytnicy utracili placówkę. Cóż robi rząd? Natychmiast nałożył łapę, rozkazał zarządowi miast zniżyć normę do 4 funtów i zaraz oczywiście na nowo zakwitł pasek. Tak kroczą razem te dwie instytucye. (Oklaski).

Następni mowcy składają swoje żale, gromadząc akty oskarżenia dla świeżo zmarłego rządu.

Tenor mów był jednakowy, tak przemawiał prez. m. Warszawy, jak i delegat Lwowa.

Z aktem oskarżenia przeciw rządowi występuje burmistrz m. Dąbrowy (Zagłębia).

Mówi tow. Jaworowski z Warszawy. Przeważną częścią ludności miast są robotnicy. Jak może wyżyć, pobierając nawet względnie dobre płace robotnik, płacąc dzisiejsze ceny? I to ceny fantastyczne — przecież one i kota nie nasycą! A

przy ciągłych podwyżkach cen rynkowych, niezniknione są i podwyżki płac.

Wnosi tow. J., ażeby udać się do Naczelnika i do Sejmu i przedstawić grozę sprawy,

zażądać od Sejmu wprowadzenia sekwestru.

Tylko tą drogą uratuje się matki, żony i dzieci nasze od śmierci głodowej (oklaski).

Tow. Makowski (Pabjanice). Przyczyn tych opłakanych warunków szukać należy w urzędach różnych i w Sejmie samym. **W Sejmie nikt prócz posłów robotniczych nie obstawał za sekwestrem.**

Ostatni zabiera głos niefortunny

przedstawiciel ministeryum aprowizacyi.

Całe jego przemówienie było odbiciem praktyk rządu. On nie wypowiada się „ani za, ani przeciw". Poucza o atrybucyach Rządu i Sejmu. Stara się przemycić intrygę, ażeby wbić klina pomiędzy wielkie a małe miasta, ażeby je poróżnić. Bo widzicie, małe miasta, wielkie za dużo od nas żądają, chcąc was skrzywdzić. Ale o łapownictwie, ale o niedołęstwie urzędów, ale o patrzeniu przez palce na paskarstwo, albo wyłapywaniu pojedyńczych przestępców, a pozostawianiu na wolności tysięcy innych — ani słowa. Wreszcie się zgodził, że lepiej będzie, gdy węglem zarządzać będzie samo tylko Min. Przem. i Handlu

Oczywiście przemówienie owego przedstawiciela rządu sprowokowało tylko nową dyskusyę.

R. Koszutski (Mława), żąda oddania sprawy aprowizacyi wyłącznie miastom.

Burmistrz Grodziska, tow. Rembowski pyta:

gdzie są szubienice,

przyrzeczone na Lchwiarzy, paskarzy i łapowników?

R. Truskier (Warszawa) podkreśla, że pierwszem ogniwem łańcucha nas duszącego, jest wieś, drugiem ministeryum aprowizacyi. Dalej przemawia tow. Arciszewski, który mówi o niedołęstwie min. kolei, które reparuje wagony i parowozy w Austryi, a u nas stoją warsztaty bezczynne!

Delegat Lwowa przypomina dzieje możności sprowadzenia cukru z Czech po taniej cenie.

Rząd nie zezwolił na to. Teraz przyjechali Francuzi i cały zapas cukru z Czech wywieźli, a my nadal jesteśmy bez niego.

Wnioski przekazano komisyi redakcyjnej.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

Po załatwieniu sprawy aprowizacyjnej zebrani zażądali przeniesienia na punkt następny

sprawy mieszkaniowej

przez zarząd Związku przezornie umieszczonej na samym końcu programu zjazdowego, licząc, że większość członków Zjazdu się rozjedzie, ześ w obecności warszawskich delegatów (przeważnie endeków) uda się referat uchwalić.

Ale już po pierwszych słowach referatu dr. Musiła (Kraków), pod skromnym tytułem: „Projekt prawa mieszkaniowego", zrozumiano, że jest to próba przemycenia uchwały zjazdowej, upoważniającej zarząd Związku do poczynienia starań u rządu i Sejmu w celu zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Atmosfera stała się cięższą, prelegent niepyszny zeszedł z trybuny.

Szereg mowców rozpoczął p. Mütz, wiceprez. Tarnowa. Nie jesteśmy tu powołani do obrony interesów części ludności miejskiej, lecz jej całości. Jeżeli kamienicznicy nie mają dochodów z domów, niech je sprzedadzą. Ustawa musi być utrzymana i to na długo!

R. Szpotański przytacza, że wolnych w Warszawie mieszkań jest z górą 18.000. Cyfrę tę wykazuje ankieta ministerum zdrowia, ale przecież do tego trzeba dołączyć podwójne i potrójne mieszkania utrzymywane przez paskarzy, a nawet przez wojskowych i urzędników, przez ziemian, którzyby mogli nie powiększać niedoli mieszkaniowej, pozostając u siebie na wsi.

Prez. Drzewiecki wnosi o korzystanie z długoterminowego amortyzacyjnego kredytu zagranicznego specyalnie w celu uruchomienia budowy domów mieszkalnych.

Minister zdrowia, dr. Janiszewski, wykłada swój program i zapewnia, że zmieniać zasady ustawy rząd nie zamierza.

W sensie obrony ustawy wypowiadali się: r. Kośłacz (Siedlce), r. Wereszczyński (Lwów), Koszutski (Mława), tow. Mieczysław Michalski (Kalisz).

Następnie Zjazd przeszedł do sprawy uniezależnienia miast, liczących poniżej 25 tys. mieszkańców, z pod supremacyi sejmików powiatowych. Omówiono też sprawę podatków gminnych.

Uchwały w sprawie ochrony lokatorów.

Następnie r. Wereszczyński (Lwów) zreferował wnioski komisyi redakcyjnej w sprawie ustawy mieszkaniowej. Sprowadzają się one do rozpowszechnienia ustawy o ochronie lokatorów na całą Polskę. Przy rewizyi ustawy musi być uwzględnione, że wykluczoną jest eksmisya z lokali 1 i 2-izbowych podczas całego czasu wyjątkowego, wreszcie przyznanie prawa rekwizycyi jedynie władzom samorządowym. Dla złagodzenia braku mieszkań zaleca się miastom budowanie tanich mieszkań dla robotników, kooperatyw i urzędników, zwolnienie nowobudowanych domów w ciągu lat 10 od podatków, wreszcie korzystanie z długoterminowego kredytu amortyzacyjnego.

Uchwały w sprawie aprowizacyi.

Dr. Zawadzki odczytuje uchwały następujące: **Miasta żądają sekwestru ziemiopłodów i opału.** Rząd załatwia aprowizacyę za pomocą gmin miejskich. Za minimalną normę chleba zjazd przyjmuje funt polski dziennie na osobę. Ceny muszą być minimalne, ewent. dopłata musi obarczyć skarb, czyli mieszkańców całego kraju i to w szeregu pokoleń. Gminy muszą posiadać minimalny zapas jednomiesięczny produktów. Dla uzupełnienia niedoboru — konieczność sprowadzenia żywności z zagranicy. Uregulowanie środków transportowych. Ustalenie cen maksymalnych dla których przestrzegania żąda się wprowadzenia sądów doraźnych. Podniesienie krajowej produkcyi cukru. Przystąpienie miast do Tow. aprowizacyi miast polskich. **Uwzględnianie przez magistraty kooperatyw.**

Ostatnie dwie uchwały, tyczące się Sejmu:

Zjazd zwraca się do Sejmu ustawodawczego, aby przy układaniu konstytucyi państwa należycie uwzględnił **interesy ludności miejskiej** a nadto odwołuje się do wszystkich posłów sejmowych, reprezentujących ludność miejską, aby utworzyli bez względu na polityczną przynależność komisyę porozumiewawczą, któraby rozważała sprawy, dotyczące miast i ludności miejskiej w łączności ze związkiem miast i broniła interesów miast w Sejmie ustawodawczym.

Zjazd zwraca się do Wysokiego Sejmu o uzupełnienie rady aprowizacyjnej przez większą liczbę przedstawicieli związku miast.

Uchwały te mają być przez komisyę zjazdową wręczone Naczelnikowi Państwa, prezydentowi ministrów i marszałkowi.

Do zarządu Związku miast wybrani zostali:

na prezesa Artur Śliwiński, wiceprez. m. stoł. Warszawy. Na wiceprezesów: tow. Emil Bobrowski, radny m. Krakowa, Jan Michałek prezydent m. Kalisza i tow. Aleksy Rżewski, prezydent m. Łodzi.

Na członków zarządu: poseł tow. T. Arciszewski tow. R. Jaworowski i tow. St. Tor oraz p. St. Kalinowski, inż. Koerner, T. Szpotański i T. Toeplitz, wszyscy z Warszawy, oraz poseł Waszkiewicz (Łódź).

Obrady Zjazdu skończyły się sromotną klęską klik endecko-kołtuńskich.

—o—

PRENUMERATĘ na "Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekretarza Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

Tamże do nabycia "KALENDARZ LUDOWY" na rok 1920.

Ekonomia zdrowia

a 8-godzinny dzień roboczy w zastosowaniu przez lwowską dyr. kolei.

Pierwszy rząd ludowy w Polsce wprowadził — między innemi — zasadę ośmiogodzinnego dnia roboczego, którą po długiej i ciężkiej walce z rozpróżniaczoną reakcyą, poważna większość sejmowa przed kilkunastu dniami, jako obowiązującą ustawę uchwaliła. Nie będziemy powtarzać wymownych i niezbitych dowodów słuszności zasady za jej gorącymi orędownikami. Wspomnimy tylko, że rozsądne i zapobiegliwe społeczeństwo, które szanuje fizyczną czy umysłową pracę jednostki, powinno jej siłami tak ekonomicznie rozporządzać, by nie dopuszczać do gwałtownych spadków energii i jej rychłego wyczerpania.

Przypatrzmy się, jak wygląda troska o przestrzeganie ekonomii w szafowaniu zdrowiem człowieka... w administracyi personalnej lwowskiej dyr. kol. wogóle, a w stosunku do zasady 8-godzinnego dnia roboczego w szczególności. Weźmy dla przykładu służbę urzędnika ruchu.

W lw. dyrekcyi urzędnicy ruchu są istotnie białymi murzynami i pożałowania godnymi męczennikami zawodu. Prócz stacyi węzłowych, oraz kilku t. zw. wodnych na głównej linii, gdzie wyjątkowo trzech urzędników ruchu pełni służbę naprzemian co trzeci dzień i co trzecią noc, po 56 godz. na tydzień — w reszcie stacyi funguje obok naczelnika po dwie lub najczęściej po jednej sile ruchowej. W pierwszym wypadku dotyczący pracują naprzemian co dobę po 18 godz., naturalnie co drugą noc i po 63 godz. tygodniowo (naczelnik dorabia po 6 godz. dziennych) — w drugim naczelnik naprzemian z przydzieloną siłą po 24 godz., więc aż po 83 godz. na tydzień. Na liniach bocznych bez nocnej służby i na kolejach lokalnych robią służbę ruchu nieprzerwanie całymi latami wogóle tylko naczelnicy, bez jakiejkolwiek pomocy.

Jeśli się zważy, że pracę urzędnika ruchu wyczerpuje i fizycznie i umysłowo, a przedewszystkiem targa nerwy, przyznać trzeba, iż w samych tylko palących wstydem i potwornością rzeczywistości cyfrach wyrażony powyżej wysiłek człowieka wprost w oczach niszczy zdrowie ludzi. Gdzież jest tu jaka sprawiedliwość społeczna? Ten, który pracuje z pewnością 50 proc. ciężej i odpowiedzialniej, aniżeli każdy inny funkcyonaryusz państwowy, ma na domiar ciągnąć 50 proc. dłużej na tydzień? Czy nie należy przedewszystkiem służbę urzędnika ruchu oprzeć na zasadzie 8-godzinnego dnia roboczego, kiedy w wielu instytucyach liczba godzin pracy w tygodniu wynosi nieraz daleko mniej?

Otóż próżno szukać zrozumienia dla przedstawionego stanu rzeczy w lwowskiej dyrekcyi kolei, wśród zapleczonych niejednokrotnie od stołka biurokratów t. zw. „pierników". Tutaj osławione z czasów — przeklętej pamięci — Austryi „komisye personalne" umieją jedynie redukować. Wyssysa się więc zdrowie ludzkie, sposobem uprzykrzonej muchy, do ostatniej kropli krwi, nie bacząc na jutro i zużywając lekkomyślnie, z dnia na dzień coraz gwałtowniej, resztki energii, sił i pracy masy. Dosłownie orze się ludźmi, a prowadzi tak fatalną gospodarkę personalną, iż np. jeden dział służby cierpi na katastrofalny brak pracowników, podczas gdy drugi posiada stałe poważne i zbędne nadwyżki. Bo nie potrafi się opanować całości, należycie nie wie się, co się ma i czego potrzeba, a co zbywa. Krótko mówiąc: partaczy się z chwili na chwilę, bez szerszego poglądu i programu na przyszłość i wyciska się cytrynę aż do skutku.

Jakie stąd konsekwencye dla urzędników ruchu? Takie, że ogół powinien w pierwszym rzędzie uświadomić sobie ogrom grozy położenia. Ustawicznie bowiem przemęczony i wyczerpany człowiek-automat zapomina, że przecież poza brutalną orką należy mu się także odpowiednia ilość wolnego czasu dla jego własnej osoby, rodziny i szerszej społeczności. Trudno naprzemian pełnić tylko służbę i spać, na równi z koniem czy wołem, z nocy robić dzień, a z dnia noc. Nie można również pozwolić wykorzystywać się i wyssysać z siebie zdrowie w nieskończoność. Urzędnicy ruchu muszą sami zająć się swym losem i dążyć za wszelką cenę do wywalczenia ludzkiego przydziału służby. Dość już zawrotnych redukcyi sił ruchowych. Państwu coprawda winniśmy w dzisiejszych, nad wyraz ciężkich czasach, oddać możliwie najwięcej, ale nie wolno nikomu, a zwłaszcza sybaryckiemu krzykactwu, wtłaczać na nas z pomocą groźby czy patryotycznie tkliwego frazesu, ciężać ponad siły. Budujmy Ojczyznę nie na szkieletach ludzkich lecz na zdrowem społeczeństwie. Powyższe słowa niechaj sobie miarodajne czynniki lwowskiej dyrekcyi odpiszą ku osobliwej pamięci!

—n—

Interwiew z Trockim.

„Humanite" przedrukowuje ciekawy interwiew pułkownika Malone, deputowanego brytyjskiego, który ostatnio przywiózł do Londynu nową ofertę pokojową sowietów, z Trockim. Zapytany przez Malone'a, jaką może być doniosłość zwycięstw armii czerwonej w Turkestanie, odpowiedział:

My, Rosyanie, posiadamy ogromną łatwość językową. Przyswajamy je sobie znacznie szybciej, niż inni europejczycy. Jeśli Anglia długo jeszcze będzie się upierała przy swojej polityce względem Rosyi sowietów, będziemy zmuszeni pokazać jej,

że potrafimy nauczyć się języka Hindusów

z tą samą łatwością, co i innych języków.

Trocki wypowiedział to 6. października w Tule, mieście liczącem 20.000 mieszkańców, w „Betlejemie sowieckiej Rosyi", przyjmując interwiewerów, Malone'a i towarzysza jego w pociągu luksusowym, który ongiś należał do generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza. Bawił tu, aby odbyć przegląd armii czerwonej i fabryki amunicyi. Mówił piękną francuszczyzną.

Nasz program, to jednem słowem:

dajcie nam spokój.

Jeśli tak jesteśmy słabi, jak to głoszą dzienniki całego świata, to na Boga, pozwólcie nam umrzeć z powodu tej słabości. Nie pomagajcie rządowi sowietów, wciąż chwiejącemu się — upaść.

Polityka nasza jest wyłącznie obronną polityką

Nie mamy żadnych celów zaborczych. Kiedy prezydent Wilson nas atakuje, bronimy się; gdy posyła nam środki żywności, przyjmujemy je z wdzięcznością. Już dwa lata trwa wojna, nie pozwalając nam zbudować nowego społeczeństwa i stosować naszych idei demokratycznych.

Dyktatura proletaryatu jest jedynie konsekwencyą tej wojny.

Dyktaturę tę uważamy tylko za czasową; z zakończeniem konfliktu powrócą wolność prasy i wszystkie inne swobody.

Nie możemy przywrócić swobód nieograniczonych tak długo, jak długo Anglia sama wydaje tu codziennie milion funtów szterlingów, z czego czwarta część żywi korupcyę i intrygę. Każde śledztwo, przez nas przeprowadzone, odsłania obecność na terytoryum naszem tysięcy agentów na żołdzie zagranicy. Któż nas za to ganić będzie, że w tych warunkach zmilitaryzowaliśmy nasz rząd!

Skasujcie fronty wojenne, zniszcie blokadę a w mig zniknie nasz militaryzm,

a zajmiemy się ustanowieniem nowego porządku gospodarczego w Rosyi.

Oglądnąłem pociąg inspekcyjny Trockiego — pisze Malone — i nigdy podobnie kompletnego nie widziałem. Składał się z czternastu wozów, ciągnionych przez dwie olbrzymie lokomotywy. Pociąg zaopatrzony jest instalacyą telegrafu bez drutu, zdolną otrzymywać telegramy z Nauen, z Lyonu, a nawet z Londynu. Gdy pociąg przybywa na dworzec, w tej chwili skomunikowuje się z siecią telefoniczną. Telegraf funkcyonuje dniem i nocą. Najciekawszem urządzeniem w pociągu jest drukarnia, w której drukuje się organ Trockiego „W drodze". Najbardziej zaś uwagi godnym jest wóz garażcarski, składający się z siedmiu automobilów, z których trzy fabrykowane w Paryżu, należały nie tak dawno jeszcze do cara.

Gwardya pociągu obejmuje 250 ludzi. Pociąg zawiera też doborową bibliotekę i wagon restauracyjny, gdzie skromny dostaje się posiłek.

Towarzysz Malone'a Don Lewin zapytał Trockiego:

Jak długo, sądzi, wojna jeszcze będzie trwała i jak długo Rosya zdoła wytrwać.

Na co Trocki odpowiedział:

Nie jestem w stanie podać dat dokładnych. Sądzę, że

likwidacya generała Denikina która potrwa jeszcze kilka miesięcy,

zbliży nas do końca wojny. Ale pragnąc gorąco pokoju i pracy, będziemy walczyli z niestrudzoną energią, póki nie dadzą nam spokoju. Oto wszystko, czego żądamy od dzisiejszych panów Europy.

—o—

Groźba strajku w Zagłębiu węglowem.

Dyrektorowie kopalń Zagłębia krakowskiego przysłali do prezydenta ministrów i Rady ministrów następującą depeszę:

Na miesiąc grudzień kopalnie zagłębia krakowskiego nie otrzymały do dziś dnia ani jednego grama mąki, poza częściowem pokryciem zaległości za ubiegły miesiąc. Ministerstwo aprowizacyi i jego warszawskie organa najzupełniej zawiodły i w sposób lekkomyślny szafuje obietnicami, których z reguły nie dotrzymuje.

Nie jesteśmy w stanie powstrzymać strejku generalnego, przed czem wskazując na powody ostrzegamy społeczeństwo.

—o—

Unieważnienie kontraktów leśnych

Z Komisyi obywatelskiej z ramienia Ministerstwa rolnictwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi obywatelskiej powołanej przez Ministerstwo rolnictwa, dla zbadania dotychczasowych kontraktów leśnych z byłym rządem austryackim, na wniosek posła tow. Hausnera uchwalono:

I. anulować wszystkie dotychczasowe kontrakty leśne;

II. w przedmiocie eksploatacyi dóbr leśnych państwowych pozostawić pierwszeństwo: 1) państwu, 2) spółkom fachowym krajowym i spółkom fabrycznym, 3) zrzeszeniom miast lub miastom i gminom, 4) przedsiębiorcom krajowym dotychczasowym o ile wykażą pod względem fachowym, finansowym i urządzeń technicznych. zdolność do dotrzymania umów;

III. zalecić rządowi, by przy nowych umowach poszedł nie drogą śrubowania cen za drzewo, co miałoby fatalny wpływ na podrożenie, środków spożywczych i środków innych służących do zaspokojenia potrzeb codziennego życia, a tem samem wpłynęłoby na obniżenie wartości waluty.

Zapotrzebowanie bowiem drzewa dla celów odbudowy jest tak olbrzymie, że jego cena musi oddziałać na całość gospodarstwa społecznego.

Komisya po uchwaleniu tych zasad przystąpiła do rozpatrzenia poszczególnych kontraktów, z których pewne poleciła do odnowienia na nowych warunkach, uwzględniających obecne potrzeby państwa i społeczeństwa.

Komisyi przewodniczy ks. Sapieha. Jako członkowie zasiadają posłowie: Bojko, Średniawski, Hausner, Matakiewicz, hr. Zamojski, p. Wasung, hr. Krasicki.

Komunikaty.

PEŁNE ZEBRANIE członków Spółki współdzielczej ślusarzy, tokarzy, kotlarzy i t. p. odbędzie się we środę dnia 17-go b. m. o godz. 6-tej wieczór, w sali metalowców, ul. Ormiańska l. 31. Jawcie się jak najliczniej, — sprawy bardzo ważne!

BACZNOŚĆ! METALOWCY którzy mają wyjechać do Zaleszczyk, do pługów motorowych, zechcą się we własnym interesie zgłaszać przed odjazdem do Związku Metalowców, ul. Ormiańska l. 31, od godz. 6—8 wiecz. w celu informacyi, gdyż w referacie rolnym podaje się nieprawdziwe warunki, przez co robotnicy są narażeni na koszta podróży i stratę czasu. — Zarząd.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

ZWROT KART KONTROLNYCH. Magistrat zawiadamia P. T. kupców i kierowników konsumów, że prawe odcinki kart kontrolnych cukrowych należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu, ul. Piekarska l. 11, I. piętro w następującym porządku:

A) KUPCY:

dnia 18 grudnia 1919 od litery A—K; dnia 19 od litery L—P; dnia 20 od litery M—Z.

B) KONSUMY:

22 i 23-go grudnia 1919.

Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie pozostały zapas cukru.

Przytem przypomina się P. T. kupcom i kierownikom konsumów — zwłaszcza tym ostatnim — że pakiety z kartami kontrolnemi należy oddawać ściśle w wyżej wymienionym terminie, a to pod rygorem surowej grzywny.

—o—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.